

# Wiśniewski, Jerzy

---

## W sprawie układu spisu urzędników ziemskich Polski późnośredniowiecznej i nowożytnej

---

Przegląd Historyczny 63/4, 675-677

---

1972

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JERZY WIŚNIEWSKI

## W sprawie układu spisu urzędników ziemskich Polski późnośredniowiecznej i nowożytniej

W „Przeglądzie Historycznym” (t. LXIII, 1972, nr 1, s. 154—156) ukazała się recenzja Aleksandra Swieżawskiego z publikacji Antoniego Gąsiorowskiego „Urzednicy wielkopolscy 1385—1501. Spisy” (Poznań 1968). Autor recenzji rozpatrzył m.in. układ spisów urzędników oraz indeksu, wysuwając inne propozycje. Ze względu na to, że jego uwagi mogą ewentualnie wywrzeć wpływ na dalsze podobnego typu wydawnictwa należy koniecznie ustosunkować się do jego zastrzeżeń i postulatów.

A. Gąsiorowski ułożył swe spisy w trzech grupach (A. urzędnicy ziemscy, B. starostowie, C. wiceurzędnicy — w tej grupie z podziałem na woj. kaliskie i poznańskie) według uszeregowanych alfabetycznie miejscowości, w obrębie których także alfabetycznie zestawiał urzędy. Układ ten według Swieżawskiego ma dwa poważne mankamenty: zaciera tak istotną dla tego okresu zasadę starszeństwa urzędów i zatracą informację o przynależności administracyjnej danej miejscowości. Dlatego też uważa on spisy oparte — w myśl dawniejszych zasad — o system starszeństwa urzędów za bardziej przejrzyste i przydatniejsze.

Przede wszystkim należy zauważyć, że pełnej zasady starszeństwa urzędów w Wielkopolsce w XV wieku jeszcze nie było. Zaczęła ona kształtować się dopiero u schyłku tego wieku<sup>1</sup>. Starszeństwo urzędów wcale więc nie było w tym okresie „istotną zasadą”, jak twierdzi Swieżawski. Można mówić tylko o starszeństwie jednych grup urzędów nad drugimi, np. wojewodów nad kasztelanami, niektórych kasztelanów (poznańskiego, kaliskiego, gnieźnieńskiego) nad innymi, ale nie każda godność kasztelańska stała wyżej nad innymi urzędami, czego dowodem jest zdarzające się przechodzenie z urzędu kasztelana na urząd sędziego czy podkomorzego, co przecież później w okresie Rzeczypospolitej szlacheckiej było nie do pomyślenia. Tak samo nie można stwierdzić ściślej hierarchii wśród godności i urzędów w woj. krakowskim i ruskim<sup>2</sup>. Utrwalone faktycznie dopiero w XVII w. zhierarchizowane starszeństwo urzędów odbiegało też od pierwowcīm tworzącej się w XV w. zasady starszeństwa jednych urzędów nad drugimi. Wprowadzenie do spisu urzędników z XV w. układu według starszeństwa byłoby więcej niż hipotezą, byłoby albo wprowadzeniem do spisów średniowiecznych anachronicznej, bo obowiązującej dopiero od XVII w. hierarchii<sup>3</sup>, albo czystą fantazją autora. A co zrobić z urzędami, które wcześniej zanikły i tym samym nie mogliśmy znaleźć dla nich miejsca w zastosowanym układzie według starszeństwa? Przestrzegając ściśle układu hierarchicznego, należałoby spi-

<sup>1</sup> A. Gąsiorowski, *Starszeństwo urzędów w Polsce późnośredniowiecznej*, „Roczniki Historyczne” t. XXXV, 1969, s. 33—56.

<sup>2</sup> Tamże, s. 41—44.

<sup>3</sup> Tak postąpił K. Fedorowicz, *Dostojnicy i urzednicy swieccy woj. krakowskiego w latach 1374—1506*, „Archiwum Komisji Historycznej AU” t. VIII, 1898, za co został skrytykowany.

sy układać według okresów, wprowadzając do nich dla każdego okresu inną hierarchię. Ze względu na różnice między ziemiami, spisy wielkopolskie miałyby inny układ od małopolskich, mazowieckich, ruskich, pomorskich, nie mówiąc już o litewskich, choćby ze względu na istnienie nieznanych w Koronie godności (marszałka, horodniczego, ciwuna, czterech sędziów ziemskich, koniuszego, strażnika, oboźnego, budowniczego, mostowniczego, strukczaszego). Nawet w XVII i XVIII w. hierarchia urzędów W.Ks.Litewskiego nie była identyczna z hierarchią w Koronie (np. w urzędach W.Ks.Litewskiego podstoli stał wyżej od podczaszego, wojski wyżej od stolnika itd.). Poza tym należy zauważyć, że w Wielkopolsce stopniowo wytworzył się wspólny (ze względu na jeden sejmik) układ starszeństwa, obejmujący razem trzy hierarchie (poznańską, kaliską, wschowską i od 1768 r. czwartą — gnieźnieńską). Podkomorzy poznański stał wyżej od podkomorzego kaliskiego, ten od wschowskiego, a ten od gnieźnieńskiego itd. kolejno przez chorążego poznańskiego, kaliskiego, wschowskiego, gnieźnieńskiego aż do stojącego najniżej wojskiego mniejszego gnieźnieńskiego. Awans odbywał się między ziemiami, np. przechodzono z wojskiego mniejszego kaliskiego na wojskiego mniejszego poznańskiego, następnie przeważnie nie kolejno na miecznika kaliskiego, łowczego wschowskiego, podstolego poznańskiego itd. coraz wyżej. Niejeden szlachcic w XVIII w. o ile dłużej żył, mógł przejść 5—7 godności. W sumie w końcu XVIII w. w Wielkopolsce było 15 godności senatorskich i 56 urzędniczych. Ile zatem było okresów w dziejach hierarchii urzędniczej ziem, tyle powinno być układów w spisach urzędników całej Rzeczypospolitej. Oparcie spisów o system starszeństwa nie wydaje się więc pożyteczne; o szybkim odszukaniu w nich odpowiedniej osoby nie byłoby w ogóle mowy. Kto by zresztą pamiętał kiedy w danej ziemi jaka obowiązywała hierarchia. Spisy urzędników są przede wszystkim pomocą warsztatową, dla korzystającego ze spisów nieważne jest starszeństwo urzędów, które można poznać ze specjalnych opracowań, lecz szybkość i łatwość z jaką dotrze do poszukiwanej informacji, a taką tylko daje zastosowany układ alfabetyczny, dobry tak dla XV jak i XVIII w., tak dla Korony jak i Litwy. Wszystkie dawniej opracowane spisy, układane według starszeństwa są tego zaprzeczeniem, i korzystający z nich wiedzą, że ich głównym mankamentem jest właśnie ich układ.

Niekonieczne jest też podawanie w spisach urzędników przynależności administracyjnej ośrodków kasztelańskich i powiatowych, które każdy historyk dziejów Polski przedrozbiorowej zna dobrze, a niefachowiec może znaleźć w atlasie historycznym. Można zresztą zaproponować dołączenie do spisów urzędników odpowiednich mappek.

Recenzent pisze dalej: „Największe zastrzeżenia budzi indeks osób. Autor nawrócił już do prawie od stu lat zarzuconego sposobu szeregowania tych osób, których nazwiska nie były jeszcze ustalone, nie pod imieniem, a pod nazwą miejscowości, z których się wywodzili i to w dodatku w dzisiejszym brzmieniu. Sprawia to duże trudności w odszukiwaniu jakiejś osoby”. Czy tak jest rzeczywiście? Dla spisów urzędników przed XV wiekiem oczywiście jedynym możliwym jest indeks imienny. Dla późnego średniowiecza indeks taki ma więcej wad niż zalet; utrudnia poszukiwanie, a nieraz może wprowadzić w błąd. W XV w. rody wielkopolskie przeważnie miały już utrwalone nazwiska albo jeszcze w formie nazwy miejscowej (z Szamotuł, z Bnina, z Leszna, z Ostroroga, z Górki — względnie Górka, Ostroróg), albo już w formie przymiotnikowej odmiejscowej (Baranowski, Bardski, Baworowski, Będlowski itd.). Również osiedlające się w Wielkopolsce rycerstwo śląskie miało utrwalone nazwiska (Borźnicz, Korzbok, Kotwicz, Laswicz, Pradel, Watta, Ziberlich itd.) później zaopatrzone w drugie nazwisko przymiotnikowe. Rodzin nie mających utrwalonych nazwisk było

stosunkowo niewiele. Nie ma więc żadnej potrzeby umieszczenia w indeksie osób, pod ich imionami. Poza tym indeks według nazwisk ujawnia, jakie rody pokoleniami sprawowały najwyższe lub te same urzędy. Czy miałoby sens rozpraszenie po całym indeksie Górków, Leszczyńskich, Ostrorogów, Szamotulskich itd.?

Opowiadając się za indeksem według nazwisk dodałbym jeszcze przydomki, choćby ze względu na to, że niektóre stały się nazwiskami, np. Skóra z Gaju, Siekierka, lub częściami nazwisk. Oczywiście chodzi tylko o przydomki stale używane. Jedyne mój zarzut w stosunku do indeksu Gąsiorowskiego dotyczy właśnie ubocznego potraktowania tego typu przydomków. Osoby z przydomkami umieścił pod imionami, a ich przydomki potraktował jako hasła odsyłaczowe. Nieśluszenie też umieszczał osoby z utrwalonymi nazwiskami przymiotnikowymi pod nazwą wsi, z której się pisali, np. Górski Andrzej pod Brzostów, a nie pod Górski.

Nie wydaje się możliwe przyjęcie propozycji Swieżawskiego, aby do indeksu wprowadzić wszystkie źródłowe formy nazwisk i nazw miejscowych, w tym sądząc z przytoczonych przykładów także pomyłki pisarzy i wydawców źródeł. Powinien to być indeks zidentyfikowanych osób zamieszczonych w spisach, a nie indeks do wszystkich publikacji źródłowych i masy niewydanych źródeł. Czy autor recenzji wziął pod uwagę, jak wielki byłby taki indeks, gdyby uwzględniono się wszystkie możliwe odmianki form nazwiskowych i imiennych? Uwagi pod odpowiednimi osobami w tekście spisów powinny wyjaśnić zasadnicze różnice i istotne pomyłki w źródłach i literaturze.

Jako użytkownik tego typu pomocy warsztatowych mogę stwierdzić, że zastosowany przez Gąsiorowskiego układ jest lepszy od dotychczas stosowanych. Należy wyrazić życzenie, by publikacja „Urzedników wielkopolskich” A. Gąsiorowskiego zachęciła do opracowania podobnych spisów innych części Polski i jednego spisu najwyższych dygnitarzy koronnych i litewskich oraz stała się dla nich ujednocniającym wzorem. Dobrze by było, gdyby Instytut Historii PAN wystąpił z inicjatywą opracowania spisu wszystkich senatorów, dygnitarzy i urzedników ziemskich dawnej Rzeczypospolitej od średniowiecza do rozbiorów. Każdy mediewista i historyk Polski przedrozbiorowej dotkliwie odczuwa ich brak, który jest też powodem licznych błędów i omyłek we wszelkiego rodzaju pracach i wydawnictwach źródłowych.